

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

EWIDENCJE dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stempel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na drugi kwartał roku 1853 upraszamy jak najusiłniej szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastosować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał II, to jest na miesiące **Kwiecień, Maj i Czerwiec** r. 1853 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.** Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Kraków 30 marca.

Świat fizyczny tak dobrze jak i moralny, pełen jest sprzeczności i stoi oparty że się tak wyrazimy, na samych kontrastach; — lecz jeżeli kontrasty fizycznego, urozmaicają bieg jego w niezmiernym przestworze czasu, są dziełem Boga, i spływając w ogólną i zadziwiającą harmonią wszech-stworzenia, świadczą o potęgze Najwyższego, kontrasta moralnego świata, są wszystkie dziełem człowieka, i świadczą tylko o jego ułomności, nie będąc niczem innem, tylko wypływem jego namiętności i samolubstwa. Tak w Anglii, w kraju najwolnomyślniejszym, w kraju tolerancyi i równości w obliczu prawa, w kraju, w którym np. żydom, przyznanem zostało najwcześniej prawo używania praw cywilnych zarówno z innymi mieszkańcami, gdzie wreszcie ich polityczna emancypacja, jest jednym z głównych zadań, do którego dążą nie tylko rząd tamtejszy, ale i wszyscy oświeceni ludzie stanu; w kraju tym widzimy prześladowanie katolików, i ograniczenie ich w prawach równie cywilnych jak i wielu politycznych, wyniesionem do godności zasady stanu, i trwającym, pomimo wszelkich usiłowań ludzi sumiennych i prawych; a to dla tego, że zupełna emancypacja katolików i zrównanie ich w prawach z resztą mieszkańców W. Brytanii, napędza przemożną i samolubną hierarchią panującego tam kościoła obawą, iżby się dochodami i wpływem, z hierarchią kościoła katolickiego podzielić kiedyś nie musiała. Tak też podobnie i w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki a zatem w kraju, gdzie zasada demokracji, tém samem więc zasada *wolności i równości*, zastó-

sowaną jest w organizmie państwa na najobszerniejszą skalę, w kraju tym samym, zasada niewoli, stanowi jeden z głównych warunków bytu tej najdemokratyczniejszej jakoby federacyi, i przez organ jej naczelnika, proklamowaną jest jako *conditio sine qua non*, politycznego nawet powodzenia unii, jako prawo zasadnicze kraju najwolniejszego na świecie, a to z cynizmem doprawdy zadziwiającym. — (*Mowa prezydenta Stanów Zjednoczonych przy otwarciu obecnego kongresu*).

Uwagi powyższe, nasuwają się nam mimowolnie na widok tego, co się obecnie w północnej Ameryce, z okoliczności właśnie kwestyi niewoli dzieje. Wiadomo czytelnikom naszym, że niejaka p. *Harriet Beecher Stowe*, amerykanka, ogłosiła w roku zeszłym rodzaj romansu pod tytułem: „*Chatka mojego wuja Tomasza*“ który, z taką wiernością i porywającą prawdą, odmalował obraz okropnego położenia niewolników, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, że przemówił do wszystkich nieledwie serc szlache-tych i czułych, na kontynencie nawet naszym, za nadto od teatru tych wszystkich okropności oddalonym, iżby go zwykłe cierpienia ludzkości zwłaszcza za Oceanem tak bardzo zajmować miały, i zainteresował jak najmocniej, wszystkich filantropów starzej naszej Europy. Romans pani Stowe tłumaczony na wszystkie nie ledwie żyjące języki, ogromne zwłaszcza też w Anglii, naturalnej rywalce Stanów Zjednoczonych, zrobił wrażenie; a gdy Anglia jest krajem w którym myśl każda, najszybciej staje się czynem, krajem osobiście manifestacji *par excellence*, uczucia przeto jakie tam obraz p. Stowe wywołał, zmieniły się rychło w czyn i dały powód do uroczystej (jak się przynajmniej Anglikom zdawało) w interesie sponiewieraney ludzkości manifestacyi. Manifestacya też ta właśnie, wywołała między reprezentantkami demokracji amerykańskiej z jednej, a opiekunkami ludzkości w Anglii z drugiej strony, wojnę — niezmiernie ciekawą, która prowadzona dotąd piórem i na papierze, może łatwo, pomiędzy zwłaszcza takimi przyjaciółmi, jakimi są, brat *Yankee* i *John Bull* (przezwisek wzajemne Anglików i Amerykanów) urosć do proporcji politycznej zwady, jeżeli tylko naturalni obrońcy stron dotąd wojujących, a zatem mężowie, bracia i kochan-

kowie walczących z sobą amazelek, poczują w sobie iskrę rycerskiego zapału i do zwady się wnieszą.

Rzecz bowiem cała ma się jak następuje. Nie długo po ogłoszeniu romansu pani Stowe w Anglii, księżna *Southerland*, hrabina *Derby*, wicehrabina *Palmerston*, hrabina *Carlisle*, Lady *Russell*, i mnóstwo innych dam z najwyższej sfery towarzystwa angielskiego, poruszone do żywego obrazem nędzy i cierpień murzynów w Ameryce, skreślonym przez wymowną autorkę, zawiązały komitet, który w imieniu ogółu płci pięknej w Anglii, wystosował, „do swoich dobrych Sióstr“ w Ameryce, odezwę w interesie nieszczęśliwych niewolników murzynów. Odezwa ta całkiem filantropiczna, obejmowała dwa główne żądania. Damy angielskie prosiły „swoje dobre Siostry“ w Ameryce, ażeby wpływem swoim, wyjednały u swoich mężów, ojców, synów, braci i kochanków przychylenie się do następujących dwóch przynajmniej zasad:

1) Żeby prawa małżeństwa były odtąd u niewolników szanowane, a to w sposób ażeby w przyszłości, mąż nie mógł być gwałtownie odebrany żonie, ani dziecko swęj matce etc.

2) Żeby murzyni przypuszczeni byli na przyszłość do udziału w wychowaniu i kształceniu ludzi białych, a mianowicie, iżby zaprzestano karać kryminalnie tych, którzy ich czytać lub pisać uczyć zechcą.

Widzimy, że żądania *sióstr angielskich*, były dosyć skromne, i autorki odezw, rachowały nato, że przez ich *dobre siostry w Ameryce*, przychylenie przyjętą zostanie. Na nieszczęście, znajduje się w Stanach-Zjednoczonych mnóstwo takich *sióstr*, które lubo są *dobre*, podług wyobrażeń amerykańskich, są bardzo *złe*, wedle wyobrażeń angielskich; a to głównie z powodu, że są albo właścicielkami, albo współdziedziczkami *owych murzynów*, których los tak niewczesnie, *siostry angielskie* zainteresował. Otóż te *siostry amerykańskie*, przyjęły bardzo kwaśno filantropiczną odezwę *sióstr angielskich*. — Zamiast im podziękować za ich tkliwe współczucie, odpowiedziały im bardzo sucho: *patrzcie swojego nosa!* i nuż retoryką i argumentacją, na jakie się tylko najwprawniejsze pióra ich koleżanek zdobyć mogły,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LISTY ZE WSCHODU.

(Dokończenie.)

Kairo 25 grudnia 1852 r.

Nietylko żadna stolica, ale nic niemoże dać wyobrażenia o Kairo. Przebiegając owe ulice bez nazwy, bez bruku, ciasne, krzywe, kręte, co chwila kończące się *impassem*, zasłane śmieciem wszelkiego rodzaju, pokryte kawałkami plecionek z trzciny, które je od promieni słonecznych bronić mają, a złożone z dwóch rzędów pałacy, zawsze nieforemnych, przeplatanych co parę kroków to lepianką, to ruiną — przysiadz można, że się błąka w prawdziwym labiryncie. Mało kto chodzi w Kairo wszystko jeździ na koniach lub osłach, wielbłądy obładowane snują się szeregiem, bawoły ciągną wozy na niskich kółkach, wszystko grozi idącemu piechotą i w ciągłych jest on obrotach. Ekwipaże lubo rzadkie, pędzą klusem poprzeczane laufram: krzyk chrapliwy i bezprzestanny odbija się w uszach; co chwila bójkę grożącą krwi rozlewem; tu kaleki obnażają najochoydniejsze rany dla wzbudzenia litości, tam kłótnia, która nie jest niczem innem, jak tylko dobijaniem targu; dalej znowu derwisz na

progu meczetu leżący na pół nagi, otoczony kobietami, którym rad udziela, a w całej tej ludności, na dwadzieścia osób jeden ślepy, i jeden człowiek zaleddiej mający oczy całkiem zdrowe; reszta jednooka, lub chora... otóż w ogólnych rysach obraz jaki ulice Kairo po raz pierwszy mi przedstawiły.

Uspokojenie umysłu w jakim byłem, niebyło korzystne do zasmakowania w tym *triple trait* Wschodu. Wróciłem więc do oberży, a zjadłszy obiad udałem się pomimo zmęczenia koło godziny ósmej w nocy na iluminacyę, która kończyła uroczystość *Mulid en Nebi*. Oświecenie placu który już znać, palów, namiotów, owych lin, które teraz jak girlandy z różnobarwnych lampionów wyglądały, niebyło takie, aby całe masy w ciemnościach się niebłąkały. Wszakże to co mnie się błąkaniem wydawało, było zabawą, i to zabawą pełną wesołości, krzyków, muzyki, skoków, która się bez pijaństwa, bitwy, a co największa bez policyi obchodziła. Przez kilka godzin, chodziłem wszędzie, gdzie tylko głowniejsze usłyszałem okrzyki, nigdzie niespostrzegłem ani guzów, ani jednego pijanego człowieka, ani choćby cienia interwencyi lub opieki władzy. Rzecz przyznam szczególna i fenomen nadzwyczajny, przy takim fanatyzmie takła wstrzemięźliwość, a co większa dobroduszość! Trudno było jednak śledzić charakter w dalszych i nie tak wybitnie namacalnych odcieniach, bo owe krzyki dzikie były mi całkiem niezrozumiałe, a zabawy nie miały swego

że tak powiem wyrazu. Były one po większej części zagadką, jakieś przebiegająca grupy, przy odgłosie bebenków i piszczałek, w których jedni krzyczeli, drudzy skakali. Wyjątek czyniły kawiarnie i namioty. W kawiarniach goście pili kawę i palili nargile lub lulki z ową spokojnością nieodstępna na Wschodzie. W namiotach, które od kawiarni tém się tylko różniły, że miały jedno wejście i więcej były oświecone, w namiotach *derwisze* odprawiali modlitwy. Byli oni podzieleni na sekty, ale tego rozpoznać nie był, sądzę, w stanie, tylko muzumanin lub doskonale z arabskim obeznany językiem. Namioty wszystkie były otwarte, a wewnątrz koło złożone ze stojących lub siedzących derwiszów, krzyczących pewne wyrazy w pewnym takcie, i stósownie do tego albo wrzucających samą głowę, to naprzód, to w tył, to w prawo i lewo, albo kiwających się całym ciałem w podobne kierunki. Całemu kołu przewodził jeden niby *leader*, zmieniał takt i wyrazy. Takt bywał coraz szybszy, głosy w końcu jak ryk brzmiały. Gdy upojenie, zawrót głowy lub konwulsje dochodziły do pewnego stopnia, wypoczywała ta kompania siadając na rogózkach lub dywanach, które były w środku namiotu rozciągnięte, pila kawę a nawet paliła lulki; ta zaś, która siedziała, już była jak się zdaje pokrzepioną, powstawała, robiła koło i zaczynała krzyki i kiwania wołając najczęściej *Ahah! itah! itah! hu!* za każdym wyrazem rzucając znowu konwulsyjnie głowę lub ciało. I tak bez końca.

poczęły bronić zasady niepodległości Stanów-Zjednoczonych Ameryki północnej, zagrożonej zdaniem ich odezwą *sióstr angielskich*, i protestować przeciw *impertynenckiej* jak ją nazywają interwencji, *marzycielek* angielskich, w ekonomiczne sprawy ich domowego zarządu. Na odezwę *sióstr angielskich*, już trzy odpowiedzi *sióstr amerykańskich* ogłoszone zostały. Jedna z nich podpisana jest przez kilka dam amerykańskich bawiących we Włoszech; druga jest bezimienna, w trzeciej wreszcie, występuje w szranki niejaka *Mistress Tyler*, żona ostatniego prezydenta Stanów-Zjednoczonych Ameryki północnej. W tej też ostatniej, jako w najpóźniejszej i najciekawszej, rozpatrzmy się nieco, bo oprócz, że ze względu na stanowisko autorki, jest najwięcej charakterystyczną, pisaną jest nadto w sposób, nie zostawiający pod względem dobitności stylu nic wcale do życzenia.

Mistress Tyler nie wierzy wcale, żeby filantropia *dobrych sióstr angielskich*, z którą się popisują, była istotną i szczerą; owszem, *Mistress Tyler*, obwinia *siostry angielskie* otwarcie, że występując w tej kwestyi, są po prostu narzędziem *szatańskiej jakiejś politycznej intrygi*. — „Unia nasza, pisze w swej odpowiedzi „obudza waszą zazdrość, to jasne jak słońce! w ciągu zaledwie 60 lat, staliśmy się państwem pierwszego rzędu; przy końcu zeszłego wieku, nie mieliśmy tylko 3 miliony mieszkańców, dziś mamy ich 26 milionów, nie długo będziemy ich mieli 50, a nieco później 100. — Wtedy Anglia, wyglądać będzie w porównaniu z nami bardzo mizernie, tego zapewne niezaprzeczycie, i w stosunku do nas, będzie zaledwie państwem drugiego lub trzeciego rzędu. Nic więc dziwnego, że pod maską filantropii, stara się osłabić polityczną organizację kraju, który jej taką niebezpieczną grozi rywalizacją. I dla tego to, *dobrze siostry* wyciągnęłyście w pole, w imieniu „niby ludzkości!... dla tego litujecie się nad losem naszych niewolników, i dla tego przychodziecie siac niezgodę i swary między nasze polityczne Stany, z których jedne zniosły niewolę, a drugie ją zachowały! — Lecz my się wam, *dobrze siostry* nie damy wywieść w pole! — bo wiemy dobrze co wasze westchnienia i łzy są warte! Krokodyl... szanowne i dobre nasze *siostry angielskie*, płacze także i jęczy pozornie, lecz przepadł każdy, kto się da złudzić jego łzom i jękowi!

„Zresztą,“ argumentuje dalej ta wymowna i straszliwa amerykańska siostra, „murzyni nasi, nie potrzebują wcale waszej litości. Dobrze oni są karmieni i na niczem im nie zbywa, gdy tymczasem w samym Londynie żyje przeszło 100,000 nędzarzy, którzy im losu pozazdrościć mogą! — gdy w Irlandyi miliony waszych poddanych, nie mają z czego żyć, w tej Irlandyi, której głód aż my z litości zaspakajac musimy! Myślcie więc *dobrze siostry*, o własnej waszej

„nędzy i ubóstwie, i przestańcie nam pisać nęgro-sentymentalnych kazań, bo inaczej, pomimo szczerzej naszej chęci życia z wami w zgodzie, moglibyśmy bardzo łatwo obudzić w naszych mężach i dzieciach, inne uczucia względnie W. Brytanii.

Taką jest w treści odpowiedź *Mistress Tyler*, dana *dobrym siostrom w Anglii* na ich odezwę, którą do serc sióstr amerykańskich przemówić spodziewały się. Panującego w niej bardzo cierpkiego tonu, nie tylko żadnym słowem nie wzmocniłyśmy, lecz owszem, opuszczając mnóstwo ustępów, nacechowanych prawdziwie kobiecą zjadliwością i gadatliwością, o gwiazdach np. mody i fashionu, o mitrach książęcych i hrabiowskich koronach nie mających żadnego zatrudnienia i wszczynających tylko kłótnie i swary itp. dyatrybę *Mistress Tyler* nie pomału zlagodziłyśmy. Nie tyle nam bowiem zależy na tem, izby dać charakterystykę stron spór wiodących, ile na tem, izby tym małym przykładem przekonać niejednego z zapaleńszych stronników liberalnej szkoły, że niema sofizmu do którego by się najliberalniejsza nawet doktryna nie uciekła, kiedy idzie o obronę zagrożonego w czemkolwiek interesu własnego, jej wyznawców i naczelników. Odpowiedź bowiem *Mistress Tyler* nastęrcza nam w tej ważnej bo całą ludzkość obchodzącej kwestyi, smutne bardzo uwagi, które do następnego odkładamy numeru.

Korespondencya Czasu.

Lwów 24 marca.

Z pewnego dowiadujemy się źródła, że filialny instytut eskontowy c. k. uprzywilejowanego banku narodowego we Lwowie, w kwietniu czynności swe rozpocznie.

Dyrektorowie i cenzorowie, na przedstawienie tutejszej Izby handlowej zamianowani zostali.

Instytut ten otrzyma dotacją półmilionu złr., a maximum kredytu dla jednej firmy ograniczono na 25,000 złr. jako podawcę, i 25,000 złr. jako akceptanta.

Regulamin dla tego filialnego instytutu eskontowego, po wysłuchaniu zdania Lwowskiej Izby handlowej i Dyrekcyi gal. Towarzystwa kredytowego, przez bank narodowy sporządzony został.

Wedle tego regulaminu, Instytut eskontowy przyjmować będzie do dyskutowania, weksle na Lwów bezpośrednio trasowane i tu wypłacać się mające, jakoteż weksle na własne zlecenie (*eigene Ordre*), przez osoby tutaj zamieszkałe, na samych sobie do wypłaty we Lwowie wystawione.

Dyskonto bankowe wynosi teraz 4% na rok, tj. 1% na kwartał.

Od dyskutowania wykluczone są weksle, których wypłata w innym jakim miejscu a nie we Lwowie nastąpić ma, jakoteż weksle, które nie we Lwowie akceptowane i tylko do wypłaty tutaj asygnowane, tak zwane domicyle, tudzież weksle, które mają dłuższy jak trzymiesięczny termin do wypłaty.

Weksle eskontować się mające, powinny w regule być zagwarantowane przez trzy za dobre uznane podpisy. Od dwóch takich podpisów (firm) wymaga się koniecznie, aby były protokołowane w Lwowskim sądzie handlowym, a z tych dwóch przynajmniej jeden podpis stanowić powinien firmę zamieszkałego we Lwowie kupca, lub uprzywilejowanego krajowego fabrykanta.

Podawca, tudzież akceptant wekslu do eskontowania

przedłożonego, we Lwowie zamieszkały być powinien.

Jako zamieszkały we Lwowie uznany będzie ten, który do Lwowskiej gminy przynależy i tu zamieszkuje, albo we Lwowie stały jaki podatek opłaca.

Łatwo pojąć, że instytut eskontowy dotychczasową wysoką stopę procentową przełamie, i przeto do wzrostu handlu i przemysłu krajowego w krótkim czasie przyczynić się może.

Gdy jednak kraj nasz jest przedewszystkiem krajem rolniczym, nieodrzućcie będzie rozważyć, jak posiadacz dóbr i dzierżawcy z instytutu tego, dopełniając przepisów regulaminu, korzystaćby mogli.

W myśl tych przepisów, jak wyżej wyrażono, weksel do eskontowania podany, zaopatrzony być powinien przynajmniej trzema dobrimi podpisami.

Przynajmniej jeden z tych podpisów stanowić powinien firmę w sądzie wekslowym protokołowaną, zamieszkałego we Lwowie kupca lub uprzywilejowanego krajowego fabrykanta, a drugi podpis, równie w sądzie wekslowym protokołowany, może stanowić firmę choć niezamieszkałego tutaj przemysłowca lub też kupca.

Akceptant tudzież podawca, (remitent lub indosataryusz, to jest ostatni właściciel weksłu), we Lwowie zamieszkały być powinien.

Z tego wynika, że gospodarze chcąc sobie ułatwić stosunki z instytutem eskontowym, dwa warunki dopełnić powinni, jako to: protokołowanie firmy i zamieszkałość we Lwowie.

Podług istniejących przepisów, każdy w kraju zamieszkały, przez władzę koncesjonowany przemysłowiec, upoważniony jest firmę swoją w tutejszym sądzie handlowym zaprotokołować.

Większa część posiadaczy dóbr i dzierżawców, trudni się obok zwykłego gospodarstwa polowego fabrykacją, na którą koncesyje uzyskać można. Uzyskawszy tedy koncesyję dotyczącą władzy na fryszerki, huty szklanne, wyrób potażu, papiernie, cukrownie, maziarnie, cegielnie, tudzież młynarstwo, browary, gorzelnie, wyrób rosolów, fajansów itd. i trudniąc się podobną fabrykacją, mogliby gospodarze więcej jako przemysłowcy, firmę swoją w Lwowskim sądzie handlowym protokołować, a zarazem skład wyrobów lub inny organ (komandytę) we Lwowie dla swojego zamieszkania urządzić.

Dla tych zaś gospodarzy, którzy powyższych warunków dopełnić nie mogą, ułatwiłoby udział w interesach bankowych solidarne stowarzyszenia tychże, w celu wzajemnego kredytu zawiązane, bądź to w cyrkulach, bądź w mniejszych obwodach pod wyraźną imienną firmą spółki, np. Jan N. i Spółka.

Takie za wykazaniem funduszu przez dotyczącą władzę koncesjonowane stowarzyszenia, mogą jako kompanie handlowe, li-tylko w celu wzajemnego kredytu zawiązane, za dozwoleniem zwierzchności komandyty swoje we Lwowie urządzić i firmę kompanii, jakoteż komandyty we Lwowie zamieszkałej, w sądzie wekslowym zaprotokołować.

Koszta urządzięcia takich organów we Lwowie nie mogą być przeszkodą, gdyż wzmiankowane składy lub komandyty tutejszemu domowi handlowemu lub innej we Lwowie zamieszkałej osobie, niewielką płacąc prowizję, powierzone być mogą.

Wiedeń 27 marca.

W kwestyi wschodniej, która głównie zajmuje dziś uwagę całego politycznego świata, nie nie wiadomo dotąd stanowczego. Dzienniki tak angielskie jak francuskie i nareszcie tutejsze zapewniają, że rozwiązanie tej kwestyi nie pokłóci mocarstw europejskich, nie zaburzy pokoju ogólnego, i nie obali Turcyi. Na to każdy rozsądny i z polityką obeznany dziennikarz tych czytelnik się zgodzi. Ale będzie zapewne zarazem chciał wiedzieć, dla czego flota francuska idzie do Archipelagu; dla czego w Portsmouth kilka naprzecde uzbrojonych okrętów czeka

Przypatrując się długo temu monotonnemu widowisku, nie tylko, że uczucie obrzydliwości nieznosnie dręczyło, ale nadto macał się człowiek za puls, aby się przekonać, czy istotnie widzi to na jawie, lub też pytał czy sam nie jest waryatem. Podobno jednak widok ten główną jest zabawą mieszkańców w Kairo, albowiem wszystkie namioty widzami były przepełnione, a tłumy z jednego do drugiego ciągle się przenosiły.

Zmęczony i ogłupiały jak gdyby sam był Derwiszem, chciałem już iść na spoczynek, gdy spotkałem znajome mi towarzystwo które pod przewodnictwem drogmana szło oglądać tańce. Tańców nie widziałem był jeszcze, poszedłem więc. Porzuciliśmy plac, i puścili się krętymi, brudnymi uliczkami, nibyto oświeconymi, zapchanymi ludźmi i kuchniami na których smażyły się z czosnkiem przysmaki które zapowietrzały atmosferę. O czemś podobnem nie możecie powtarzać wam najmniejszego powziąć wyobrażenia nawet z najgorszych żydowskich kazimierskich znauków. Szliśmy dobre pół godziny, bo miasto niesłychanie rozległe, nakoniec wprowadził nas drogman do niewielkiego jak powiedział, gatunku jaskini oświeconej jedną lampą, gdzie wśród gęstego dymu lulek, przy odgłosie jednostajnym bębna i piszczałek, z *kustanietami w ręku* i z *zapałem w oku* tańczył chłopiec! Jeden chłopiec, ale chłopiec nie lada, mający może lat 20, z włosami rozpuszczonymi niby w lokach, do pół obnażony, zresztą w kobiecą tunikę, gazową złotem haftowaną u-

brany! I to jak tańczył... powiedzieć nie mogę, ale ci z was co byli w Paryżu w pierwszych latach po rewolucyi lipcowej, przypomną sobie i tańce wówczas na balkonach maskowych w modzie będący i nazwisko jakie nosił. *chul!* dosyć tego, ale innego porównania zrobić niemożem.

Odeszliśmy naturalnie natychmiast, i wrócili niestety do derwiszów. Skąd porzuciwszy towarzystwo udałem się do hotelu. Nie opisuję wam uroczystości całej: dokładny i mądry jej z największymi szczegółami obraz znajdziecie w dziele szacownem i uczonem p. Lane traktującym o *zwyczajach i obyczajach dzisiejszych w Egipcie*. Ja tylko piszę o tem com widział i jak widziałem, a przypadek zrzucił że najciekawsza ceremonia mi nie uszła. Jest ona wyraźnym dowodem gdzie błąd prowadzi jako przedział między wyznawcami chrystyanizmu i islamizmu w którym wielu mnóstwo piękności upatruje, a który w istocie zawierałby wiele prawideł moralności, gdyby ta mogła być prawdziwą moralnością zeszedłszy z pola nauki Chrystusowej. Zostaje wtedy bez owoców, a kraj który będąc w łonie kościoła liczył tylu wielkich biskupów, światłych mężów, i posiadał Tebaide, hołduje dziś sułtanowi i derwiszom, zabobonowi i fanatyzmowi! Jak powiedziałem traktowanie to ciał ludzkich, przypominające indyjskie religijne ceremonie, ogranicza się podobno na Kairze. Przylutek ten udzielony fanatyzmowi muzułmańskiemu wchodził jak się zdaje w politykę Mehmeta Ali;

tak to schlebując głupocie w jednym względzie, starał się przeprowadzić wprost sprzeciwiające się jej nieraz reformy. Jak dalece polityka ta dwoista pięknie dla Egiptu wyda owoce, przyszłość pokaże. *Non sunt facienda mala ut eveniant bona*.

Nie naturalniejszego jak to, że ceremonia ta będąca przedmiotem ni ięszego listu sprowadziła w końcu pióro moje na pole religijne. Nie bierzcie mi więc za złe, i nie stosujcie maxymy której lubię hołdować *non miscetur sacra profanis*, gdy kończąc doniosę wam, iż prawdziwie doznałem pociechy w duszy mojej zasmuconej widokami takiego fałszu, znajdując wczoraj i dzisiaj licznie zebranych chrześcian w kościele OO. Franciszkanów. Zakon ten niezmiernie jest gorliwy, a śnać i liczny bo świątynia pańska należycie była obsłużona. Nabożeństwa odprawiały się w różnych godzinach aż do godziny 12tej. Msza święta odmawiana była po łacinie według rytuału rzymskiego, z tym wyjątkiem, że ewangelia przy mszach cichych nawet, czytana także bywa głośno po arabsku. Kościół dość obszerny i ozdobny w samym środku miasta się znajduje. Wierzącie mi, chwile które w nim przeżyłem, wraz z temi w których o was myślałem mówiąc *Dosiego roku i szczęśliwych świąt*, były najśłodsze pomimo całej nowości podróży, silnych emocyj i blasku wschodniego.

M. M.

na rozkazy; dla czego rząd angielski niezaprzeczył wiadomości powołania przez pułkownika Rose floty pod admirałem Dundas z Malty? dla czego jednym słowem taki ruch we wszystkich gabinetach? Dzienniki mianowicie angielskie, jak dobrze to zauważa dzisiejsza *Pressa* wiedeńska, niegadają się w swych odpowiedziach na te zapytania. Podług jednych trzeba demonstracyi ze strony Francji i Anglii, żeby wpływ moralny Porty podnieść i utrzymać. Podług drugich trzeba myśleć o ratowaniu egzystencji tego państwa. Oba te zdania podług mnie, niemają realnego gruntu. Egzystencja Turcji terytoryalnie nie jest jeszcze zagrożoną; a egzystencja jej moralna tyle już jest zniszczoną, że samo pokazanie się przy Dardanelach dwóch flot, nawet kierowanych jedną polityczną myślą, do podniesienia jej niewystarczy. Francja i Anglia mają w kwestyi tureckiej obszerne uważanie, stanowisko mniej więcej bierne. Prawdziwymi siłami czynnymi w niej są Austria i Rosja, mianowicie ta ostatnia. Przyjęcie admirała Meżykowa w Konstantynopolu pokazało stanowczo w czyjemu ręku spoczywa moralna przewaga nad Turcją. Traktaty podpisane w Adrianopolu, w Unkiar-Skelessi, w Balta-Liman są dowodem, że w tym samym ręku leży i przewaga polityczna. Posłannictwo księcia Meżykowa, jakkolwiek weźmie obrot w szczegółach, musi tę podwójną przewagę Rosji nad Turcją podnieść i ustalić. Czy do tego przydzie przez wojnę z Turcją czy bez wojny, to rzecz podrzędna. Mojem zdaniem Turcyja się uchyli przed koniecznością i przyjęciem *ultimatum*, o którego odrzuceniu już z pewnością, jakem wam doniosł, mówiono. Lecz przypuśćmy, że odrzuci. Przypuśćmy, że wojska rosyjskie wkroczą za Prut. Czy wyniknie stąd zaburzenie ogólnego pokoju? Bynajmniej. Francja i Anglia patrzyły spokojnie na pochód zwycięzkiej wojsk rosyjskich za Bałkan w 1828 r., patrzyły spokojnie na ich wylądowanie w 1833 r. na brzegach Azji. Dodajmy, że w obu tych razach Austria stała mniej w ograbie polityki rosyjskiej niż dzisiaj. Powtarzam przeto, że rozwiązanie obecnych trudności w Carogrodzie, musi się skończyć podług woli i na korzyść gabinetu rosyjskiego. Zdaje mi się nawet, że tak tu jak w Paryżu panuje to przekonanie, i że obadwa te gabinety starają się tylko będą o zachowanie w zgodzie z tą koniecznością własnych interesów.

Lord Redcliffe miał posłuchanie u Cesarza. N. Pan mówił tak żywo i dobitnie, że głos jego w przyległym słyszec można było pokój. Missya lorda jak się z tym sam dał słyszeć, jest pojednawczą. Jak ją ze swymi dawniejszymi zasadami i ze swym charakterem pogodzi, czas pokaze.

Gabinet tutejszy trwa we wszystkich swych postanowieniach co do Szwajcaryi i przed żadną groźbą nieustąpi.

Przegląd Polityczny.

Pozbawieni od parę dni dzienników i listów z Wiednia, zjad jedynie ważne dochodzić nas mogą wiadomości ze wschodu, odebraliśmy dziś dopiero w południe i jedne i drugie z niedzieli, ale żadnych faktów rzucić mogących nowe światło na sprawę wschodnią. Nieregularność ta zapewne ustanie już odtąd, skoro święta się skończyły i śniegi tamujące wolną komunikację uprzątnięte na kolejach.

— Francuzkich dzienników nieodebraliśmy dzisiaj wcale.

Rząd szwajcarski odpowiedział już na drugą notę Austrii w sprawie blokady Tessynu i wydalenia Tessynczyków z Lombardyi. Wiadomo, że w tej nocy Austria wszystkie zażalenia swoje ponawia i przy żądaniach swoich obstaje. W odpowiedzi swojej rząd szwajcarski usiłuje powtórnie dowiedzieć, że zażalenia te nie są uzasadnione, i że surowe środki odwetu przedsięwzięte przeciwko Szwajcaryi niesą zasłużone. Rada federalna wynurza zatem nadzieję, że Austria środki te odwoła a przynajmniej złagodzi. Odsyłamy w tym względzie czytelnika do powyższej korespondencji wiedeńskiej.

Królestwo Polskie.

Gazeta Augsburska pisze od granicy polskiej 20 marca: Wieści nadchodzące z Polski i Rosji groźniejszemi się być okazują aniżeli kiedykolwiek przedtem; a środki przedsięwzięte przez władze wojskowe utrzymują właśnie owe wojenne pogłoski. Mieszkający w Warszawie generał artylerji i inspektor arsenału Harbuzow wydał właśnie obwieszczenie, w którym wzywa liwerantów mogących składać kauce, aby się podjęli dostawy materiałów potrzebnych do wyrobów artylerji. Licytacja odbędzie się 15 i 18 kwietnia, a o warunkach dowiedzieć się można w urzędzie arsenału. Artylerja twierdz polskich, jak również wszystkie okręgi artylerji w Polsce, postawione będą w stanie najlepszym. Sanki kuryerów między Warszawą i Petersburgiem przebiegają nieustannie w najcięższym pędzie. Pod nieobecność księcia Paskiewicza najwyższa władza wojskowa w Polsce spoczywa w rękach starego szefa sztabu jenerału księcia Górczakowa. Wszystkie pozory przemawiają za tem, iż Grecy Rosyanie chcą odplacić Turkom klęskę roku 1453, a jubileusz owego wypadku przypada w maju r. b. i jeżeli nie będzie dla Turków tak krwawy, to przynajmniej bardzo upokarzający.

Francya.

Paryż 26 marca. *Journal des Débats* podaje dzisiaj o kwestyi wschodniej artykuł p. Saint Marc Girardin, z którego wyjmujemy co następuje:

„Jeden z najrzeczniejszych postów rosyjskich w Stambule pan de Butenieff, mówił raz pewnemu francuskiemu podróżnemu, że rola Rosji w Stambule nierównie jest prostsza aniżeli mniemają: jest ona bowiem zawsze albo największą przyjaciółką Porty, albo największą jej nieprzyjaciółką. Nieznam wyraziściej definicyi przewagi, jakiej się domaga w Carogrodzie i jaką jej nadają wypadki historyczne, i geograficzne obu krajów położenie. Kto by chciał zwyciężyć przewagę Rosji, temu niedawać się w usiłowanie odrestaurowania Turcji, ale raczej osłabienia jej potężnej sąsiadki. Dopóki będzie na przeciwnym brzegu Czarnego morza potężne państwo, rozciągające się od Azowskiego do Bałtyckiego morza, jak długo to państwo będzie miało flotę zawsze gotową do marszu w Sebastopolu, tak długo Stambuł będzie słaby, raz własną słabością, powtórę potęgą swojego sąsiada.

„Wyrażenie p. de Butenieff, tłumaczy missya księcia Menżykowa. Austria, która oddawna była wierna i szczera Turcji sprzymierzeńką, niewywiarała przecież w Stambule takiego wpływu, jak owa największa Porty przyjaciółka. Porta często się jej opierała, ufając jej przyjacielskim uczuciom. Ale Austria uprzykrzyła sobie tę podrzędną rolę: przemówiła i zagroziła, i stała się na chwilę największą Porty przyjaciółką, największem groźąc jej niebezpieczeństwem. Wówczas to dla przywrócenia równowagi Rosja wyprowadziła księcia Menżykowa. Wiedeń zagroził, Petersburg zagroził, aby zachować swą rangę w rządzie Porty przyjaciół. Rosja niechciała aby ktokolwiek przemawiał i groził głośniejsz jak ona. Niechciała zrzec się roli największej przyjaciółki i największej nieprzyjaciółki Turcji.

„Wszakże, niedosyć byłoby na takim rzeczy wytknieniu. Zajęliśmy się przed niejakim czasem, ogłoszonym przez *Augsburską gazetę* memoriałem, projektującym połączenie się Austrii z Rosją dla rozbioru Turcji. Zdaje się jakoby missya hr. Leiningena i księcia Menżykowa były pierwszym ku temu krokiem. Dwa te mocarstwa traktują już o pewnego rodzaju rozbiór Turcji europejskiej, bez udziału innych mocarstw, i co ciekawsze, z samą Portą o rozbiór ten traktują. Jakoż nie trzeba się łudzić: jeśli Austria i Rosja będą sobie miały przyznać prawo religijnej opieki nad chrześcijańskimi ludnościami Bułgaryi, Serbii, Macedonii i Bośni, to jest prawo opiekowania się jedynastoma milionami chrześcijan przeciwko trzem milionom Turków, czyli ogromnej większości przeciwko mniejszości, któż nie spostrzeże na pierwszy rzut oka następstw tego prawa? Zwierzchność nad 11ma milionami poddanych przelewa się z Porty na Austrię i Rosję. Bułgarya, Macedonia, Serbia i Bośnia przestają niejako do Turcji należeć. Rozbiór przeprowadzony *de jure i de facto*; *de jure* przez wymuszony na Portę traktat, *de facto* przez niezaprzeczoną przewagę 11tu milionów chrześcijan popieranych przez Austrię i Rosję, nad 3ma milionami podupadłych Turków. Kwestye zatem, które hr. Leiningen i książę Menżykow mają rozwiązać lub rozwiązały już w Stambule, nie są to kwestye rosyjskie lub austriackie, ale rzeczywiście kwestye europejskie; jest to, jednym słowem kwestya rozbioru Turcji europejskiej między dwa mocarstwa, ze szkodą wszystkich europejskich mocarstw (??).

„Niewystępujemy tu w obronie nienaruszalności otomańskiego państwa; bronimy tylko prawa jakie służy Europie, aby była cała przyzwana do rady, gdy chodzi o rozbiór tego imperyum.

„Jeśli zaś nieobstajemy uporeczywie przy utrzymaniu całości Turcji, to dlatego, że już nie jedną zrobiono próbę wciągnięcia otomańskiego państwa do koła europejskiej cywilizacyi, i że żadna z tych prób niepowiodła się. Tworzone kiedyś najpiękniejsze i najdowcipniejsze odtworzenie Turcji teorety. Jeden z ludzi najbystrzejszych i najruchliwszych w Anglii, p. Urquhart napisał nawet dwa tomy dla udowodnienia, że tureckie społeczeństwo więcej ma żywotności od europejskiego. Wszystko to na nic się nieprzydało; postępy tureckiej agonii, uderzyły wszystkich; a jedną z widoczniejszych oznak tego konania była ta okoliczność, że Turcy nieznalazli dla siebie ratunku w europejskiej cywilizacyi i stronniactwie reformy, nagłe zwróciła się do party starowierców, szukając pomocy w fanatyzmie. W tej to ostatniej próbie kona, i sami właśnie starowiercy zdają się przeznaczeni do sprawienia ojczyźnie swej pogrzebu, pogrzebu niezaszczytnego, jeśli ci starowiercy, niezdobędą się na nie innego, jak na ślepe poddanie się żądaniom przeważnego sąsiada.

„Gdy Turcyja nie mogła się odrodzić, coż widzimy? Oto państwo, niemal tak rozległe jak za czasów Mahometa II i wielkiego Selima, obejmujące najpiękniejsze i niegdyś największą ucywilizowane kraje świata: Azję mniejszą, Syryę, Egipt, najpiękniejsze wyspy Archipelagu, ogromną przestrzeń ziemi od Bagdadu,

aż do Belgradu, oblana morzami Czarnem i Śródziemnem; i to wielkie imperyum, zdające się przyzywać do siebie europejską cywilizacyę, zarówno bogactwami swojej ziemi, jak i wspomnieniami, to wielkie imperyum jest widownią barbarzyństwa i wyludnienia. Wszędzie szerzy się tam pustynia; zaczyna się ona u bram Konstantynopola i nieatrzymuje się nigdzie. W obec tej postępowej pustyni, Europa dzięki pokojowi pracuje; bogaci się, zaludnia, porusza i wyrzuca codziennie nowe frakcyje swej ludności za morza, do Ameryki, niemając już dosyć dla nich ziemi i bogactw; tak iż dziwnem przeciwieństwem, którego nienależałoby długo cierpieć, u nas w Europie zbywa mieszkaniem na ziemi, gdy tymczasem, tuż obok, w Azji mniejszej, w Syryi, Archipelagu, Macedonii zbywa ziemi na mieszkańców. Gdy Ameryka z każdym dniem wzrasta i powiększa się, gdy nowy świat powstaje w oczach naszych z bezprzykłądną szybkością, stara Europa nie może wytrzymać współzawodnictwa tego młodego i ambitnego świata, inaczej jak skupiając wszystkie swoje siły, nie tracąc żadnej, i obejmując że tak powiemy na rachunek europejskiej cywilizacyi eksploatacyę tych bogatych i pięknych krajów, użyzionych i upiśniętych niegdyś przez Greków i Rzymian; a jeśli w interesie cywilizacyi państwo otomańskie zasłużyło na zagładę, to nie tylko w Turcji europejskiej zgładzić je trzeba, ale wszędzie.

„Usiłowaliśmy nieraz pokazać, że kościół grecki, którym mało kto zajmuje się na zachodzie, wielką ma przyszłość, i że się przygotowują wielkie zapasy między katolicyzmem zachodnim a kościołem byzantyńskim. Jeżeli szczegóły jakie podają o missyi księcia Menżykowa potwierdzą się, to owa przyszłość greckiego kościoła zaczyna się już na wschodzie zwiastować. Nie jest to zapewne przyszłość niepodległości; kościół grecki niebędzie miał Grzegorza VII. Przywykły od byzantyńskich Cesarów służyć władzy doczesnej, kościół ten kontynuować będzie swoją historią poddając się Carom Petersburgskim. Car będzie i jest już jego papieżem. Ale ta jego uległość będzie jego siłą, zarówno przeciw mahometanizmowi, jak i przeciw katolicyzmowi. Oparty na Rosji, widzimy jak się dopomina przez organ księcia Menżykowa o niezależność od następcy kalifów. Tak więc prymasi greccy wybierają mają carogrodzkiego patriarchy, któremu sam Cesarz Wszech Rosji, jako prawowitny monarcha nadawac będzie inwestyturę, tak, iż kościół grecki wyłączony zostaje z zakresu zwierzchnictwa Porty, i staje się niezależnym dominium pod naczelnictwem obcego szefa. Zadzając z jednej strony niezależności w Stambule, upomina się jednocześnie o równouprawnienie, jeśli nie przewagę nad katolicyzmem w Jerozolimie. Mogą być widoczniejsze świadectwa wielkości, do jakiej dąży grecki kościół?

„Kościół ten który czerpie swą siłę w Rosji, daje z swej strony największą Rosji siłę. Daje on jej za poddanych wszystkich chrześcijan wschodnich; daje jej za środek do walki i podboju to co jest najpotężniejszego na tym świecie, to jest wiarę.

Niema chrześcijanina na wschodzie niema i Rosyanina, któryby niewierzył, że moszeja św. Zofii musi być zwróconą chrześcijańskiej wierze. To oswobodzenie świętej Zofii jest marzeniem wszystkich dusz chrześcijańskich na wschodzie. Marzenie to liczne wyrodziło legendy... Pewien był dyplomata, człowiek pełen dowcipu i doświadczenia, opowiadał mi że w Petersburgu widywał ciągle w dziedzińcu ministerstwa spraw zagranicznych wielki powóz zawsze gotowy do podróży. Było to w r. 1828 w czasie wojny Rosji z Turcją, która zakończyła się pokojem w Adrianopolu. Dyplomata ów często odwiedzał ministra i uważał zawsze przechodząc, ten powóz gotowy do drogi.

„Coż znaczy, zapytał raz pewnego ministra, ten powóz, który zawsze stoi w dziedzińcu?”

— „Powóz ten, odrzekł minister, zawiera cenną obraz Maryi Panny, uwieczony z kościoła Św. Zofii, gdy Turcy wkroczyli do Stambułu, i który wrócić ma na swoje miejsce, gdy my wkroczymy do Konstantynopola; otóż, dodał minister, radz WPan Tuileryjskiemu gabinetowi, aby się starał jak najprędzej przywrócić pokój między nami a Turcją, bo skoro wysłamy ten obraz na czele naszej armii, będzie musiała panagia wrócić do Św. Zofii, a cała nasza armia pójdzie za nią i żadna siła ludzka powstrzymać jej nie zdoła.”

„Przytoczyłem tę legendę, aby dać wyobrażenie o religijnem uniesieniu, jakie popycha chrześcijan wschodu, a Rosję na ich czele, do oswobodzenia Św. Zofii, i jaką potęgę ta wiara ludowa oddaje w ręce Rosji; tego to bodźca chwyciła ona się, albo chwyty Rosji; tego to bodźca chwyciła się protektoratu nad cię się zamierza, domagając się protektoratu nad wszystkimi Turcyi chrześcijanami.”

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Gazeta Poznańska pisze: Dowiadujemy się z pewnego źródła, jakim sposobem wykryto sprawców kradzieży, dokonanej u p. Nowackiego. Poszkodowany p. Nowacki wyznaczył 500 tal. temu, kto wykryje sprawców i powróci skradzione listy zastawne. Były

żandarm N., który tu zna z dawniejszych stosunków urzędowania wielu hultai i u nich posiada pewne zaufanie, ponieważ go uważają za przesładowanego przez władzę za zbyt czynną im pobłażanie, postanowił tą rzeczą czynnie się zająć i spotkawszy niejakiego młynarza Karola Sommer, już kilkakrotnie karanego złodzieja, opowiadał mu o tej kradzieży i wręcz mu powiedział, że do niej należał. Sommer sądząc, że wie już o tym od którego z spółników, przyznał się jemu, że skradzione listy zastawne są zakopane w ziemi za wsią Główną, bo niewiedzą spółnicy, jak sobie z nimi porządzić. Na to łatwa rada, odpowiedział były żandarm, znam szypa w Królestwie Polskim około Konina, ten wam spienięży listy zastawne, byleście częściej mnie i jemu ofiarowali. Podobno się to Sommerowi i nazajutrz przybył do byłego żandarma z drugim spółnikiem Fortańskim. Wszyscy trzej udali się do Główny na pole, wykopalili papiery i rozłożyli je na kołach Fortańskiego. Żandarm przejrzał je, ułożył z kuponami i przyrzekł je spieniężyć w sposób wyżej przytoczony. Tu z rozmowy dowiedział się, że do kradzieży tej należeli jeszcze Plebański i Kirchstein sklepowy, mieszkający na Garbarach pod Złotą Kulą, u którego napróżd po kradzieży schowali listy zastawne. Nazajutrz uwiadomili były żandarm N. pana Nowackiego, że ma mu coś ważnego do powiedzenia. Jakoż ten udał się z jednym przyjacielem do N. i dowiedział się o swę własności. Uwiadomiono natychmiast p. landrata Hindenburga, p. Niderstettera i prokuratora p. Knebel o tym odkryciu. Rzecz ułożono i oddano wykonanie samemu żandarmowi. Napisano list od szypa z Konina, ze znakiem poczty konińskiej: w liście pochwalili szypa ich zamiar i wskazał łatwość spieniężenia listów zastawnych, skoro je przysła. Złodzieje niezupełnie zapewne dowierzali żandarmowi, bo tylko 5000 tal. w listach zastawnych przynieśli, które on opieczetował i do nich list dołączywszy, kazał złodziejom zanieść na pocztę. Uwiadomiona pocztą o tym, odebrała list z 5000 tal. i takowe zatrzymała. Znow szypa pisze drugi list, że zaraz wszystkie listy zastawne chce zmienić w Warszawie za jedną drogą, a tymczasem przesyła im assygnacyą na 300 tal. do przyjaciela swego, szypa w Poznaniu. Szypa wtajemniczony, oświadcza, widząc assygnacyą, że jest prawdziwą i prosi o małą zwłokę, bo nie jest przy pieniądzu, o które zaraz się postara, a tymczasem zalicza im 15 tal. na pocztę assygnacyi. Ostrożni złodzieje odbierają je wprawdzie, ale oświadczają, że z resztą listów zastawnych sami chcą udać się do Konina. Widać, że nie dowierzali. Były żandarm dowodzi im, jak rzeczą jest niebezpieczną puszczać się w drogę i być zrewidowanymi na granicy, należałoby więc przesłać do Konina listy zastawne w liście, na którymby stał jednego z nich adres poste restante, a ten wzięwszy paszport, mógłby się udać do Konina, i tam pokazawszy paszport, odebrać list z poczty. Przemówiło to do przekonania złodziei, przyjęli projekt, oddali listy zastawne żandarmowi, a ten je w liście bez deklaracji zapieczetował. Złodzieje zanieśli stare na pocztę, która je z rozporządzenia prokuratora zatrzymała. Tak odebrano listy zastawne złodziejom, a winowajców uwieziono.

Przyjechali do Krakowa od dnia 29 do 30 marca. Andrzej Maj z Sidzina, Franciszek Dimmer z Tarnowa, Karol Wiesner kupiec, Jan Gustaw Tollmer, Karol Fryderyk Bejme, Mikołaj Łyszkiewicz, Józef Łyszkiewicz, urzędnik rosyjski, Jan Zaleski urzędnik z Polski.

Wyjechali: Geppert c.k. Starosta okręgowy do Bochni, Paweł Niedzielski do Berna.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny z dnia 30 marca. Metali 5-proc 94 1/2. — Metali 4 1/2-proc. 85 1/2. — Metali 4-proc. 76 — 3-proc. 57 1/2. — 1-proc. 19 1/2. — Augsburg 109 1/2. — Londyn 11 kr. 52. — Paryż 130. — Akcje Bankowe 1407. — Akcje kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka s. r. 1851 lit. A 97 1/2. — Ost-Donau Dampfch. 770.

Kurs krakowski 29go marca. Banknoty austriackie. Żądają 95 płać 94 1/2. Pruski kurant 102 1/2, płać 102 1/2. — Ruble srebrem nowe 100 1/2, płać 100. — Cwancigierzy nowe 104 1/2, płać 104. — Cwancigierzy stare 103 1/2, płać 103. — Imperyal 34 9, płać 34 6. — Dukaty austriackie i holenderskie 19 12, płać 19 8. — 20 frankowe 33 6, płać 33. — Listy Zastawne polskie żądają 101 1/2, płać 101 1/4. — Listy Zastawne galic. 92 płać 91 3/4.

Kurs lwowski z dnia 21go marca. Dukaty holend. 5 zkr. 5 kr. Dukaty ces. 5 zkr. 10 kr. — Półimperyal roś. 8 zkr. 58 kr. — Rubel roś. 1 zkr. 44 1/2 kr. — Talar pruski 1 zkr. 36 kr. — Polsk. kurant i pięciocetówka 1 zkr. 18 kr. — Kurs listów zast. w gal stan. Instytucje kredytowe: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 zkr. 20 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — zkr. — kr. — Dawano za 100 zkr. — kr. — — Żądano zkr. — kr. —

Kurs wiedeński z dnia 29go marca. — Metali 94 1/2. — Nowa pożyczka 85 1/2. — Akcje Banku wied. 1410. — Akcje kolei żel. 238. — Agio od złota 14 1/4, od srebra 9 1/2.

Kurs wrocławski z dnia 29go marca. Banknoty austriackie. 135 1/2 z. Banknoty polskie 97 1/2 z. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98 1/2 z. — Listy zastawne polskie 4 1/2 165 1/2 z. — do 3 1/2 98 1/2 z. — Kolej Krak.-górn.-śląsk. 94 1/2 z.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 29 marca. Z powodu świąt nie było dziś żadnego dowozu zboża z Królestwa Polskiego na targ tutejszy, a że się nieco kupców pojawiło z okolicy, przeto sprzedano do 300 korcy zboża wszelkiego gatunku. Z wysepek po cenach notowanych. Wszakże pojawiło się miejscowe żądanie jagleń i około 40 korcy zapłacono wyższą cenę targową. Targ dzisiejszy niema wszakże żadnego

znaczenia, bo takie zakupy codziennie odbywać się mogą. Również bez znaczenia były targi bydła i koni, bo ani towaru ani kupujących.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznej w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE dnia 29 marca 1853 roku.	I. Gatunek.		II. Gatunek.		III. Gatunek.	
	od	do	od	do	od	do
Korzec pszenicy	9 15	9 30	8 45			
" " jarej	8 12	8 15	7 52	8		7 42
" żyta		6 15	6 7			6
" jęczmienia		4 45	4			
" owsa rychliku		9 50				
" grochu		13	11 30			
" jagioli						
" b. bu						
" koniowy						
" wyki		7 30				
" tatarski						
" prosa						
" Koniozyny ozerwonej	30	31				
" " zimowej						
" rzepaku zimowego						
" rzepaku letniego						
" ziemniaków						
Cetnar siana wagi krakows.	1	1 15	48			42
" słomy		52	45			40
Gar. spirytusu z opłata		2 45				
" okowity		2				
" masła czystego		3 15				
Kopa jaj kurzych	54	1				
Drożdzy wanien. zpiwamarcow	3					
" " dubeltow	1 30	2 15				
Kaczy jęcz. miarka		36				
" czystość		1 12				
" pszennej		1	56			
" perłowej		1 15	1 7 1/2			
" tatarskiej		1 8				
" przetartej						
Pęka		36				
Maki z pod kruspek		28				
Maki tatarskiej						

Sporządzono w biurze Komisaryatu Targowego,
Delegowani Obywatele:
Jakób Mieczyski,
Paweł Sibecki,
Komisarz Targ.
Teofil Wesper,
Siermontowski Adjunkt.

URZĘDOWE.

N. 580. RADA MIASTA KRAKOWA. (275)

Wydział porządku i bezpieczeństwa publicznego.
Podaje do wiadomości, iż od dnia 12go do 19go b. m. i r. PP. Jakób Nowicki, Tomasz Pindelski, Wilhelm Ilming i Jan Watorski największe pieczywa na sprzedaż dostarczali, albowiem bułka za grosz dochodziła u nich w przeciągu wagi czterech kufów; zaś PP. Chęciński Tomasz i Kaparaki Wojciech mieli pieczywo najmniejsze. — Kraków dnia 23go marca 1853 r.
Za Vice-Prezesa Kochanowski. — Z. sek. jen. J. Estreicher.

N. 5169 RADA M. KRAKOWA (253)

Wydział porządku i bezpieczeństwa.

Gdy Komisya do wypośredkowania i oznaczenia wysokości czynszów za kwatery wojskowe w upłynionych dziesięciu latach to jest od roku 1842 do 1851 inclusive na mocy rozporządzenia W. Ministerstwa z dnia 21 kwietnia 1852 r. delegowana, natrafiała na trudności, które tylko PP. Właściciele domów i lokatorowie w mieście Krakowie z dobrem swem własnym mogą usunąć, Rada miasta Krakowa przeto wzywa wszystkich PP. Właścicieli domów i lokatorów bez różnicy stanu, aby na wezwanie pomienionej Komisji w miejscu i czasie oznaczonym osobicie lub przez pełnomocników stawili się nieomieszkać, nieostuszyć się bowiem do takowego, z którego skutki jakie niezawodnie z niestawienia tego, wyniknąć muszą, sami sobie przypisać będą winni.
Kraków dnia 16 marca 1853 r.
Vice-Prezes Kochanowski. — Z. Sekr. jen. J. Estreicher.

N. 1008. CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (236)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W myśl art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po Józefie i Maryannie Stadnickich pozostałego, składającego się z Jaki szewskiej N. 42 w gm. I. oznaczonej, aby z prawami temi w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu, spadek rzeczony Katarzynie z Królikowskich Bałazińskiej przyznany zostanie. — Kraków dnia 24go lutego 1853 r.

Sędzia prezydujący A. Karwacki.
Z. Sekretarz W. Płonczyński.

L. 26. C. K. SĄD POKOJU (240)

Określenie III. Mogińskiego.

Stosownie do art. 52 ust. o władc. usamowolnionych i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niedy Antonim Strączy, włościaninie ze wsi Frywald, oraz córce jego Agnieszce — składającego się z domu, zabudowań i gruntu morgów 8, oraz ruchomości we wsi Frywaldzie położonych, aby z prawami swymi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się. Po upływie bowiem zakreślonego terminu, pomieniony spadek zgłaszającej się Katarzynie Imo Strącej, 2do Morysonowej jako jedyniej sukcesorce ożkowic przyznany zostanie.
Kraków dnia 18go lutego 1853 r.

(1-3) Leon Rudowski, sędzia pokoju. — W. Korczyński, z. P.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnej w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od do
28	2	27 5 542	+ 0° 0	1 00	pnwschodni średni	pogoda z chmurami		
29	10	6 166	- 3° 8	1 40	wpnwschodni słaby			+0°0 -3°8
29	6	6 313	- 4° 3	1 26	" "	pochmurno		
"	2	6 936	+ 0° 6	1 65	połud. wschodni "	pogoda	na słońcu -10° 4 R.	
"	12	7 136	- 4° 5	1 24	pnwschodni "			+1°3 -5°0
30	6	7 486	- 7° 7	0 92	południowy "	pogoda z chmurami		

Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI.

W Drukarni CZASU

ANTONI CHAPLIŃSKI Zarządca Drukarni.

N. 719. CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (233)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12go ust. hyp. z roku 1844, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do masy spadkowej po śp. Sylwestra Zentarskim, w dniu 22 Października 1852 r. w Krakowie zmarłym, która się składa:

- 1) Z summy złp. 3200 na kamienicy w Kazimierzu w Gm. VI. pod L. 127 w pozycyi 9 Wykazu hipotecznego intabulowanej, a z większej summy złp. 4000 pochodzącej.
- 2) Z summy złp. 1602 gr. 27 z większej summy 2600 złp., na sumie złp. 5430 na kamienicy na Kazimierzu pod L. 109, w Gm. VI. intabulowanej, w pozycyach 12 i 14 Wykazu hipotecznego ubezpieczonej.
- 3) Z summy złp. 3000 w pozycyi 226j Wykazu hipotecznego, kamienicy Nr. 625 w Gm. V. ostrzeżonej.
- 4) Z kwoty złp. 600 w pozycyi 3 Wykazu hipotecznego Realański Nr. 32 w Czarnej Wsi w Gm. IX. M. hypotekowanej.
- 5) Z summy złp. 1000 w pozycyi 24 Wykazu hipotecznego kamienicy pod L. 125 zamieszczonych, — aby w terminie miesięcy trzech zgłosili się z prawami swymi do tego spadku do c. k. Trybunału tutejszego, — w przeciwnym bowiem razie, spadek ten P. Walentemu Skowrońskiemu jako ustanowionemu przez testament z dnia 4 Października 1852 r. dziedzicowi, przyznany zostanie.

Kraków d. 9 Marca 1853 r.

(3) Za Sędziego Prezydującego Borowski.
Z. Sekretarz W. Płonczyński.

N. 349. Wezwanie. (238)

Z strony dominium Poremba Wielka obwodu Sandeckiego, wzywa się niniejszym nieobecnych i zbiegłych popisowych: Bartłomieja Piekarczyk N. D. 67, Sebastjana Tram N. D. 118 i Bartłomieja Liberde N. D. 22 z Poromby — Bartłomieja Zapają N. D. 12 z Niedzwiedzia — Tomasza Kręzel N. D. 15 z Witowa — Rocha Madej N. D. 51 i Wawrzeńca Naporę N. D. 117 z Koniny — Wojciecha Surmę N. D. 81, Jana Niedojad N. D. 89, Jakóba Rzepkę N. D. 123, Andrzeja Nowak N. D. 192, Wawrzeńca Kołodziejczyka N. D. 6 z Lubomierza — Jana Dudzika N. D. 130 i Mateusza Kołodziejczyka N. D. 133 z Łostówki — Wojciecha Weisła N. D. 8 z Mszanęj Górnej — aby w przeciągu 6ciu tygodni tutaj stawili się, inaczey postąpi się z nimi podług w tej mierze istniejących w przepisów. — Poremba Wielka 11go marca 1853.

(2-3) Rucki.

Inseraty.

PRENUMERATA Gazety Lwowskiej

wychodzącej codziennie w kilku arkuszach, a zawierającej następujące rubryki:

I. Wiadomości polityczne: a) Rzecz urzędowa. b) Sprawy krajowe. c) Wiadomości zagraniczne. d) Kronika zdarzeń miejscowych i krajowych, doniesień teatralnych, sprawozdań statystycznych itp. e) Wiadomości handlowe, kursa codzienne itd. itd. — O niezwykłych ważnych wypadkach, miewa Gazeta udzielane sobie, i podaje kilkoma dniami wcześniej od innych pi. m. Doniesienia telegraficzne.

II. Feuilleton w którym pięć razy na tydzień powieści najnowsze, a co czwartę wiadomości z dziedziny nauk, przemysłu, wynalazków itp. W Feuilletonie tegorocznym znajduje się powieść Zygmunta Kaczkowskiego pod napisem „Mąż szalony“, obejmująca około 15 arkuszy druku.

III. Dodatek tygodniowy, wychodzący co sobota w 1 arkuszu, treści polityczno-naukowej. W roku bieżącym umieszczone są w pierwszych 12tu numerach **Dodatku tygodniowego** następujące ważniejsze artykuły: 1) Statystyka szkół publicznych w Galicji, jako: Uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego. Zakładu medycznego we Lwowie, instytutu technicznego w Krakowie i we Lwowie itd. Nr. 3. 4. 6. 7. — 2) Stan galicyjskich gimnazjów N. 8. 9. 10. 12. — 3) Sprawozdanie z czynności zakładu Ossolińskich. — 4) Parowe maszyny w Galicji i w Krakowie. — 5) Kapitał i praca. — 6) Opisy obrazów znajdujących się w kościołach miasta Lwowa przez Felicjana Łobeskiego, N. 1. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 12. — 7) Dyplomata krajowe do wyświecenia historii prawa i stosunków społecznych. N. 1. Tynieo r. 1234. N. 4. Przemysł r. 1550. N. Tarnopol r. 1569. N. 8. Biełka szlachecka i Podberezie r. 1454. N. 10. Biecz r. 1473. N. 12. Pókasowce r. 1413. w języku ruskim. — 8) Daty urzędowe do statystyki przemysłu i handlu krajowego: N. 2. 6. 12. Produkcja i sprzedaż soli. N. 2. 7. 10. Wydatki z gorzeln i browarów. N. 3. 8. Przywóz i wywóz płodów ważniejszych.

IV. Dodatek literacki załączony we środę w 1nym arkuszu, otwarty rozprawom historycznym, estetycznym, bibliograficznym itp. W tegorocznym dodatku śródowym zawiera się: 1) O kwiatach we wsiach wołoskich z poglądem na wójtostwa we wsiach na magdeburskim prawie osadzonych, przez Aleksandra hr. Stadnickiego. 2) Dziaryusz Stanisława Oświecimina w zbiorze rękopisów zakładu narodowego Ossolińskich. Rozprawa Karola Szajnoch.

V. Dziennik urzędowy. Ogłoszenia prywatne. Przewodnik lwowski itd.

Cena kwartalna:
We Lwowie 3 złr. 45 kr.
Pocztą 4 złr. 30 kr.

Prenumerować można pod adresem: „do Redakcyi Gazety Lwowskiej“ ulica Ormiańska N. 347.

(276-2-3)

Podpisany obnażony z rachunkami i pismem, a na dniu 15 marca 1853 zupełnie od służby wojskowej uwolniony, pragnie wejść do obowiązków cywilnych. Kto by sobie podpisanego do jakichkolwiek zatrudnień przyjął życzy, raczy przysłać za wiadomienie do garnizonowego szpitala na Kazimierzu, gdzie tymczasowo obecnie zostaje.
Kawczyński, dymlas. żołnierz (254-2-3) z pułku 4go huzarów c. k. austriackich.

SKRZYPCE kremońskie trochę potłuczone są do sprzedania w domu pod Murzynami na 3ciem piętrze. (277-2)

Dom N. 6 przy wsi Grzegórzki, zupełnie odrestaurowany, mający kilka pokoi mieszkalnych, kuchnię, piwnicę, wozownię i stajnię, oraz kilka stajni i ogród warzywny, jest cały, lub w częściach każdego czasu do wydzierżawienia lub wynajęcia. (242-2-3)